Nr. 111

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, sobota 21 maja 1921

Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie

Kwartalnie miesięcznie 250 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 8 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 15 Mk, w nadestanem 35 Mk. Głosy publiczne po 45 Mk za wiersz.

Ksiądz Lutosławski

Powtarzające się w ostatnich czasach **wyprawy ks Lutosławskiego do Krakowa** mają powód i cel praktycznej natury. Oto **ks. Lutosławski ma w Krakowie kandydować przy wyborach do Sejmu.**

Historya tej kandydatury jest następująca: Narodowa demokracya widzi, że nie ma w Krakowie gruntu pod nogami, że ani mowy niema o ponownym wyborze z Krakowa p. Grabskiego, który tu przy pierwszych wyborach tylko przez sztuczne przemycenie mandat otrzymał. Mandat krakowski narodowej demokracyi byłby zatem bezpowrotnie stracony, a stronnictwu temu teraz bardziej niż kiedykolwiek zależy na każdym mandacie sejmowym, gdyż sejm i senat mają w myśl konstytucyi wybierać naczelnika państwa. Narodowa demokracya chce **naczelnikiem państwa wybrać p. Trąmpczyńskiego**, obecnego marszałka sejmowego, zależy jej więc ogromnie na tem, żeby w nowym sejmie mieć przy pomocy senatu większość za Trąmpczyńskim. Dlategoto pragnie ona za wszelką cenę niedopuścić do utraty swego mandatu krakowskiego.

Narodowych demokratów jest w Krakowie garstka, która się nie liczy. Ale jest tu dość dewotek, zakonników, zakonnic, zytek itp. Wpadła więc narodowa demokracya na pomysł przemycenia tym razem z Krakowa posła endeckiego w postaci klerykalnej. Wprawdzie z ramienia stronnictwa klerykalnego miał tu kandydować p. Mianowski, ale narodowa demokracya, nie chcąc zrezygnować ze swego „stanu posiadania" w Krakowie, postanowiła **utrącić kandydaturę p. Mianowskiego** przez przeciwstawienie mu kandydatury **księdza**, będącego partyjnikiem endeckim.

Stąd wzięła się kandydatura ks. Lutosławskiego w Krakowie. Narodowa demokracya liczy na to, że ks. Lutosławski zdoła tu zebrać potrzebną do wyboru ilość głosów nie jako endek, lecz jako ksiądz. Dlategoto mowy ks. Lutosławskiego w Krakowie są nastrojone na nutę skrajnie i krzykliwie antysemicką. Pod tem godłem obiecują sobie endecy zwycięstwo wyborcze w Krakowie.

Tak przedstawia się sprawa wedle planu narodowej demokracyi. Niewiadomo jeszcze, czy stronnictwo klerykalne ustąpi jej pola, niewiadomo bowiem, jak się na to zapatruje ks. biskup Sapieha.

To jednak pewne, że importowana kandydatura ks. Lutosławskiego wywołałaby taką walkę wyborczą, jakiej jeszcze nigdy w Krakowie nie było.

Kto zna charakter ks. Lutosławskiego, jego awanturniczość i jego temperament, ten wie z góry, jak to będzie wyglądało...

Dziwne to, że **tego człowieka proponują obecnie na mające się utworzyć biskupstwo tarnopolskie.** Że ks. arcybiskup Teodorowicz forsuje go na to stanowisko, to zrozumiałe. Ale zdrowy rozsądek dyktuje, że na tak odpowiedzialnem stanowisku w Galicyi Wschodniej — wobec niepewnego losu tej części kraju i niebezpieczeństw grożących mu ze strony ententy — potrzebny jest człowiek taktowny, umiejący łagodzić sprzeczności, niezdolny do jątrzenia, a zdolny do wytworzenia jakiegoś sposobu współżycia z ludnością ukraińską. Ks. Lutosławski na stolicy biskupiej w Tarnopolu — to żagiew płonąca, rzucona na beczkę dynamitu, to spotęgowanie niebezpieczeństwa oderwania Galicyi Wschodniej.

Oto, jakie Polskę czekają losy, jeśli endecy uzyskają większość, jeśli zdołają p. Trąmpczyńskiego zrobić naczelnikiem państwa i rząd w swoje ręce pochwycić.

Przed przesileniem gabinetowem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 maja.

W kołach politycznych obiega szereg pogłosek, dotyczących **przesilenia gabinetowego.** Znaczna część tych pogłosek jest pobożnem życzeniem pewnych kół politycznych. Naogół ustala się opinia, dotycząca tych ministrów, którzy mają **pozostać na stanowisku.** Słychać, że mają pozostać: minister spraw wojskowych generał Sosnkowski, robót publicznych Narutowicz, handlu i przemysłu Przanowski, rolnictwa Raczyński i oświaty Rataj. Prawdopodobnie **ustąpiliby:** minister spraw wewnętrznych Skulski, minister byłej dzielnicy pruskiej Kucharski i minister sprawiedliwości Nowodworski. Sprawa obsadzenia tek nie jest dotychczas poruszana. Także nie mówi się jeszcze o kandydaturach na przeznaczone już do obsadzenia ministerya, albowiem muszą one przejść przez drogę rokowań międzypartyjnych.

Rozbicie się konferencyi polsko-litewskiej?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 maja.

Otrzymano wiadomość, że przewodniczący konferencyi polsko-litewskiej Hymans, po otrzymaniu noty prof. Aszkenazego, protestującej przeciwko ustępowi mowy Lloyda Georgea o Wilnie, wyjechał do Paryża, odkładając sesyę konferencyi polsko-litewskiej do 20 b. m.

O pobycie Hymansa w Paryżu otrzymano tu następujące wiadomości: Hymans odbył kilka narad z przedstawicielami świata politycznego i złożył sprawozdanie z przebiegu konferencyi. Jak słychać, Hymans miał oświadczyć, że ma **bardzo małą nadzieję co do porozumienia polsko-litewskiego.** Sprawa Wilna wytwarza **trudności nie do przezwyciężenia.** W związku z tem mówią, że w dniach najbliższych zakończy się konferencya polsko-litewska **zupełnem niepowodzeniem.**

Prasa angielska o stosunkach w Galicyi wschodniej

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Z **Londynu** donoszą: „Morning Post" zamieszcza sprawozdanie ze Lwowa, w którem przedstawia stosunki polsko-ruskie jakoteż politykę b. Austryi, zmierzającą do zniszczenia wpływów polskich w Galicyi. „Morning Post" zauważa, że chłopi ruscy mają już dość rozmaitych mrzonek i pragną spokoju. Chłopi ci, aczkolwiek nie są Polakami, nie życzą sobie obecnie niepodległego państwa ruskiego ze Lwowem jako stolicą.

Pożyczka amerykańska dla Polski

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). „Chicago Tribune" dowiaduje się z Waszyngtonu, że jest tam rozważana sprawa udzielenia Polsce pożyczki w wysokości **1 miliarda marek** pod warunkiem zabezpieczenia jej na dochodach państwa.

Zmiana taryf kolejowych

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Ze sfer zbliżonych do ministerstwa kolei oświadczają, że pogłoski o zamierzonem podwyższeniu taryfy **osobowej** nie odpowiadają prawdzie. Obecna taryfa osobowa pozostanie bez zmiany. W dziedzinie taryf **towarowych** nastąpi reforma, która będzie polegała na tem, że taryfy będą indywidualizowane, to znaczy, że odpowiednio do jakości towarów będą **zmienione.**

Ostrzeżenie przed emigracyą inteligencyi do Ameryki

Warszawa. (PAT) Urząd emigracyjny przy ministerstwie pracy i opieki społecznej podaje do wiadomości osób zainteresowanych następujące informacye, otrzymane od attache dla spraw wychodźczych przy konsulacie generalnym rzeczypospolitej polskiej w Nowym Jorku: W ostatnich czasach często zdarzają się wypadki przyjazdu do Ameryki **polskiej inteligencyi** bez należytych środków oraz bez zapewnienia sobie poprzednio jakiegokolwiek zajęcia, a nawet z bardzo słabą znajomością języka angielskiego. Mało z tych osób zdaje sobie sprawę z obecnych stosunków amerykańskich, a w szczególności z tego, że skutkiem długotrwałego kryzysu w przemyśle i handlu daje się odczuwać zastój. Personal biurowy i fabryczny uległ wszędzie znacznej redukcyi, a za tem idzie nadmiar sił roboczych i ogromna trudność uzyskania jakiegokolwiek zajęcia. Przybywający do Ameryki liczą dalej na to, że mogą znaleźć odpowiednie zajęcie w tutejszych instytucyach handlowych polskich. Nie odpowiada to jednakże zupełnie tutejszym stosunkom, gdyż w każdej takiej instytucyi wymagana jest znajomość języka angielskiego oraz znajomość stosunków amerykańskich taka, jakiej przeciętnie nabyć można po dwóch albo trzech latach pobytu w Ameryce. Urząd emigracyjny zwraca uwagę **polskiej inteligencyi emigrującej do Ameryki** na powyższe zastrzeżenia.

—ooo—

Bliskie rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 maja.

Obrady sejmowej komisyi spraw zagranicznych

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisyi spraw zagranicznych, które było ściśle **poufne**, poświęconem **sprawie Górnego Śląska**, obecny był wiceminister Dąbski, natomiast minister **Sapieha zupełnie się nie zjawił**. Podsekretarz stanu Dąbski przedstawił obecny stan sprawy górnośląskiej, przyczem przedstawiciele stronnictw zadawali mu liczne pytania. Następnie obradowano nad dwoma **oświadczeniami Witosa** złożonemi w Sejmie wczoraj i w ubiegłym tygodniu. W dyskusyi wszystkie grupy okazały jednomyślność z wyjątkiem narodowej partyi robotniczej. Komisya wybrała subkomitet złożony z posłów: Jana Dąbskiego (PSL), **Daszyńskiego**, Stanisława Grabskiego, Maryana Seydy (Związek narodowo ludowy), Dubanowicza (narodowe Zjednoczenie ludowe) i Czerniewskiego (chrześciańska demokracya) celem opracowania wniosku. Wniosek ten ma zawierać stanowisko komisyi wobec mowy prezydenta ministrów, który w formie rezolucyi przedłożą sejmowi. Dalszy ciąg posiedzenia komisyi poświęcony tej sprawie odbędzie się w piątek.

Rozstrzygnięcie przed 1 czerwca

Z **Paryża** donoszą: Briand w rozmowie z przedstawicielami Anglii i Włoch wyraził życzenie, aby konferencya Rady najwyższej w sprawie Górnego Śląska odbyła się w Paryżu. Sforza oświadczył w rozmowie z współpracownikiem „Corriere della Sera", że sprawa Górnego Śląska musi być i najprawdopodobniej zostanie **rozstrzygnięta przed 1 czerwca.**

Ameryka przychylna Polsce

Ze sfer dyplomatycznych warszawskich informują, że niemal wszyscy członkowie komisyi spraw zagranicznych senatu amerykańskiego są **przychylnie usposobieni dla Polski** w sprawie konfliktu górnośląskiego. Większość komisyi jest zdania, że roztrząsanie sprawy górnośląskiej musi nastąpić na podstawie postanowień traktatu wersalskiego z uwzględnieniem wyników plebiscytu, który dał Polsce większość w okręgu przemysłowym. W tej sprawie stoją na uboczu tak zwani nieprzejednani, chociaż i oni nie są wrogo usposobieni dla Polski. Ich stanowisko wynika z teoryi, że Stany Zjednoczone nie powinny się mieszać do spraw europejskich.

Oświadczenie generała Leronda

„Daily Chronicle" podaje, że przewodniczący komisyi międzysojuszniczej gen. Lerond oświadczył korespondentowi tego pisma, że władze międzysojusznicze na Górnym Śląsku nie mogły przeszkodzić wybuchowi powstania, ponieważ miały do dyspozycyi tylko 14 tysięcy żołnierzy. Na zapytanie, dlaczego komisya nie podjęła odpowiednich zarządzeń, gen. Lerond oświadczył: Nie szliśmy, aby walczyć. A kiedy dziennikarz wskazał na opór Włochów, gen. Lerond oświadczył: **Żołnierze francuscy nie chcą występować przeciw ludności cywilnej.**

Zbrojna akcya niemiecka

Z **Berlina** telegrafują: „Freiheit" podaje następujące doniesienie swojego korespondenta z Górnego Śląska: Kontrakcya niemiecka jest już w toku. Widziałem w Opolu wielu uzbrojonych Niemców. We czwartek byłem w Kluczborku, gdzie znajduje się 5 tysięcy żołnierzy niemieckich uzbrojonych w karabiny maszynowe.

„Niepodległe" państwo śląskie

W kołach politycznych zwrocono uwagę na artykuł „Timesa", który powraca do koncepcyi angielskiej rozwiązania konfliktu górnośląskiego. „Times" domaga się utworzenia **niepodległego państwa górnośląskiego** pod egidą Ligi narodów. Według tego pisma Korfanty zgodzi się na tego rodzaju rozstrzygnięcie. Warszawskie koła polityczne zwracają uwagę, że utworzenie odrębnego państwa byłoby **przeciwne traktatowi wersalskiemu.** Ten traktat przewiduje tylko podział Górnego Śląska między Polskę a Niemcami. Wysnuwana koncepcya niezawisłego państwa górnośląskiego jest **pomysłem niemieckim** dla ratowania utraconych w plebiscycie okręgów przemysłowych.

Drugi atak Lloyda Georgea na Polskę

(PAT). **Wiedeń**. 19 maja.

Wiedeńskie biuro korespondencyjne przynosi następującą depeszę biura Reutera: Lloyd George upoważnił biuro Reutera do następującego oświadczenia:

Podtrzymuję oświadczenia, które złożyłem w Izbie gmin w sprawie Górnego Śląska. Oczywiście mogę wziąć tylko odpowiedzialność za to, co rzeczywiście powiedziałem, a nie za **zniekształcone sprawozdania**, które pojawiły się w prasie francuskiej. Prawie jednomyślne uznanie, z jakiem spotkałem się w prasie amerykańskiej, włoskiej i angielskiej, dowodzi, że wielkie narody, które w czasie wojny światowej stały po stronie Francyi, pragną traktat wersalski interpretować według słuszności. Nigdy jeszcze nie byłem świadkiem **równej jednomyślności** w jakiejś sprawie. Wszystkie kierunki opinii publicznej w trzech wymienionych krajach stanęły **na temsamem stanowisku.** Byłoby w najwyższym stopniu ubolewania godnem, gdyby prasa francuska zajęła inne stanowisko. Musimy takie różnice zdań traktować z tolerancyą. Chciałbym prasie francuskiej powiedzieć, że zwyczaj traktowania każdej opinii alianta jako coś niewieściwego, o ile opinia ta nie zgadza się z jej opinią, jest niebezpieczny. Gdyby tego rodzaju tendencya miała dalej się utrzymać, stanie się ona zgubną dla wszelkiej ententy.

Stanowisko, jakie zajęła opinia publiczna w Ameryce, Anglii i we Włoszech w kwestyi Górnego Śląska, nie powinno wywoływać zgorszenia we Francyi. Ta opinia publiczna trzyma się traktatu wersalskiego i pragnie sprawiedliwie zastosować jego postanowienia, czyto z Anglią, czy przeciw Anglii. **Los Górnego Śląska musi być rozstrzygnięty przez Radę najwyższą, ale nie przez Korfantego.** Nie można pozwolić **dzieciom traktatu**, aby bezkarnie rozbijały kształt Europy. Należy im nałożyć **wędzidła**, gdyż w przeciwnym razie będą się ciągle nasuwały trudności. Na horyzoncie są chmury, ciemniejsze niż zwykle. Wszystko będzie zależało od jednomyślności aliantów. Naród angielski nie usuwa się od odpowiedzialności wynikającej dla niego z traktatu.

Przemijające trudności sprawiają, że niema zbędnych wojsk do rozporządzenia. Trudności te jednak, jak mogę z ufnością powiedzieć, przeminą wkrótce, a zwracam uwagę na fakt, że na ostatniej konferencyi oświadczyłem gotowość oddania do dyspozycyi **naszej floty aliantom** do operacyi wojskowych, gdyby Niemcy nie przyjęły postanowień aliantów. Rząd angielski usiłował uregulować kwestyę Górnego Śląska na konferencyi londyńskiej. Wszystkie fakta plebiscytowe były znane. Nasi sprzymierzeńcy nie byli jednakże gotowi kontynuować pertraktacye. Zgodzimy się posłusznie na decyzyę, jaka będzie powzięta przez większość mocarstw, które na zasadzie traktatu mają głos przy ustalaniu granicy górnośląskiej.

W jakikolwiek sposób wypadnie orzeczenie, my przyjmujemy plebiscyt w całej pełni, jako wyraz życzeń ludności śląskiej. Ponieważ jednak wzięliśmy udział w wojnie i ponosiliśmy olbrzymie straty w obronie dawnego traktatu, w którym nasz kraj uczestniczył, to Wielka Brytania nie może patrzeć na to, aby traktat, który został przez jej przedstawicieli przed niespełna dwoma laty podpisany, był podeptany.

Prasa angielska pochwala oświadczenie Lloyda Georgea

Londyn. (PAT). Oświadczenie Lloyda Georgea w kwestyi górnośląskiej omawiane jest z wielkiem zainteresowaniem przez całą prasę i uważane jest za **poważne ostrzeżenie pod adresem Francyi.** Dzienniki donoszą, że Lloyd George jutro na bankiecie, wydanym na cześć nowego ambasadora amerykańskiego, wygłosi prawdopodobnie **ważną mowę**, w której poruszy sprawę Górnego Śląska. „Westminster Gazette" pisze, że każda polityka, oparta na zamiarze utrzymania 60 albo 70 milionów Niemców w ujarzmieniu, musi się nie udać. Francya musi dać możność osiągnięcia pokoju. „Pal mal and globe" oświadcza, że naród francuski musi zrozumieć, **że Anglia odrzuca stanowczo wszelki udział w tego rodzaju awanturach dla Polski** i że pozostawi Niemcom załatwienie się **według swobodnego uznania z swawolnym atakiem Polaków.**

Anglia jeszcze myśli o interwencyi Niemiec

Paryż. (PAT) Briand oświadczył korespondentowi dziennika „Daily Mail", że nie uważa za potrzebne spotkania z Lloydem Georgem, dopóki komisya międzysojusznicza nie złoży wszystkich dokumentów, dotyczących plebiscytu i jego następstw. „Journal" przynosi wiadomość, że angielski chargé d'affaires poczynił kroki w francuskiem ministeryum spraw zagranicznych celem uzyskania wskazówek co do ewentualnego stanowiska Francyi w razie **interwencyi Niemiec na Górnym Śląsku.**

Ameryka odmawia udziału w rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej

Waszyngton. (PAT). (Havas). Na prośbę Polski skierowaną do Stanów Zjednoczonych, o udzielenie poparcia w Radzie najwyższej w sprawie Górnego Śląska, odpowiedział sekretarz stanu Hughes jak następuje: Mam zaszczyt potwierdzić odbiór noty datowanej z dnia 11 maja, wymieniającej powody, dla których Pańskiem zdaniem niektóre okolice Górnego Śląska powinny być przyznane Polsce i domagającej się, aby przedstawiciele Stanów Zjednoczonych w Radzie najwyższej, w Radzie ambasadorów i komisyi odszkodowań otrzymali instrukcye, któreby ich upoważniały do użycia swoich wpływów dla doprowadzenia do rozwiązania sprawy górnośląskiej najzupełniej zgodnego z warunkami traktatu wersalskiego, oraz z wynikiem przeprowadzonego plebiscytu. Odpowiadając na powyższą notę mam zaszczyt zawiadomić Pana, że zdaniem mojem uregulowanie sporu o granice, o jakie tutaj chodzi, jest **sprawą dotyczącą Europy**, w którą zgodnie ze swoją tradycyą Stany Zjednoczone i rząd amerykański **nie chcą być wmieszane.** Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, którym dobrze jest znane stanowisko rządu amerykańskiego w tej sprawie, **nie wezmą udziału w dyskusyi dotyczącej Górnego Śląska i nie wydadzą żadnej opinii** odnoszącej się do uregulowania tej sprawy.

Zapatrywanie parlamentu francuskiego

Warszawa. (PAT) Robert Vaucher, specyalny korespondent i redaktor naczelny dziennika „Journal de Pologne", nadesłał następujące szczegóły o zapatrywaniu Izby francuskiej na sprawę Górnego Śląska: Wszyscy deputowani z wyjątkiem socyalistów i komunistów, popierają stanowisko rządu w sprawie Górnego Śląska. Jan Ehrlich, deputowany miasta Paryża, sekretarz komisyi dla spraw zagranicznych, oświadczył wobec Vauchera, że **Francya nie była nigdy tak bliską Polsce.** Braterstwo broni, zawarte w czasie ostatniej inwazyi bolszewickiej, jest **nierozerwalne.** Wisła jest dla Francuzów obecnie istotną granicą cywilizacyi na wschodzie. Wszyscy we Francyi wiedzą, że Polska nie może być silną bez Górnego Śląska. Rząd francuski i Izba będą się domagać, aby rozwiązanie sprawy Górnego Śląska zgodnie z plebiscytem i traktatem nastąpiło **jak najprędzej. Polska może oczekiwać spokojnie i z ufnością rozwiązania sprawy Górnego Śląska**, które będzie zgodne z prawem i sprawiedliwością.

Niemieckie mydlenie oczu

Berlin. (PAT) Rząd Rzeszy ogłasza ostrzeżenie przeciw usiłowaniom werbunku i tworzenia związków ochotniczych, wolnych korpusów itd. w celach przyjścia na własną rękę z pomocą Górnemu Śląskowi lub innym częściom państwa niemieckiego. Rząd zwraca uwagę, że werbunek i tworzenie wolnych związków są sprzeczne z ustawami i podlegają karze.

Prawdziwe zamiary Niemiec

Gdańsk. (PAT) „Danziger Arbeiter Zeitung" donosi z Wrocławia: Na Śląsku przygotowuje się powtórzenie bałtyckich awantur. Orgesch gotuje się **do wojny.** Najważniejszym punktem koncentracyjnym Orgeschu jest miasto Brzeg. Nadchodzą tam ciągle transporty z Saksonii, Bawaryi, Brandenburgii i innych prowincyi niemieckich. Transporty te są umieszczane na placu lotniczym i w obozie jeńców w Brzegu. Wszystkich przybyłych uzbraja się w karabiny i karabiny maszynowe, a potem wysyła się jako oddziały samoobrony na Górny Śląsk. Do tej pory wysłane zostały całe takie transporty w sile od 150—200 ludzi. Ostatni transport przybył z Niemiec w sile tysiąca ludzi.

Niemcy płacą

Berlin. (PAT) East Europe donosi z Paryża: Komisya reparacyjna, która jest w posiadaniu noty niemieckiej w sprawie zapłacenia 150 milionów marek w złocie, porozumiała się natychmiast z bankiem francuskim i z bankiem angielskim, ażeby sumę tę skonwertować na dolary. Na wczorajszem posiedzeniu miało w obecności niemieckich przedstawicieli nastąpić rozstrzygnięcie, w jaki sposób będą spłacone przez Niemców dalsze 250 milionów.

—ooo—

Skutki zaniedbania

Przez przeszło pół roku poselstwo polskie w Londynie nie było obsadzone. Ks. Sapieha, mianowany w pierwszym gabinecie Witosa ministrem spraw zagranicznych, zarezerwował sobie placówkę londyńską na wypadek, gdyby w Warszawie prędzej się poznano na jego zdolnościach dyplomatycznych, niż to faktycznie nastąpiło, a raczej zanim zdecydowano się dać wyraz temu poznaniu. Przez cały ten czas, kiedy decydowały się losy Niemiec a z nimi ściśle związane losy Górnego Śląska, reprezentował Polskę w Londynie młody człowiek, który wobec starych praktyków z Downing stret nie miał ani powagi ani koniecznego wobec zręcznego adwersarza zacięcia. Obok tego kardynalnego zaniedbania poszło i drugie: mamy podobno urząd mianujący się „propagandą zagraniczną", o którego działalności mało wiadomości przedostaje się na zewnątrz, a z tych szczupłych wiadomości wynika, że za główny teren swej działalności urząd ten obrał sobie Paryż.

Zdaje się, że sfery, kierujące naszą polityką zagraniczną, żyją jeszcze w nieaktualnem już obecnie przekonaniu, że Paryż jest jeszcze centrem polityki europejskiej, jakiem był w r. 1919, gdy tam układano traktat wersalski. Od tego czasu dużo się zmieniło w układzie sił, które faktycznie kierują losami naszego kontyngentu. Ententa francusko - angielsko - włoska jeszcze istnieje, jednakowoż jej treść wewnętrzna uległa gruntownemu przeobrażeniu. W trójprzymierzu ujawnia się coraz bardziej zróżniczkowanie się na dwie grupy: francuską i angielsko-włoską, które mimo pozorów jedności dochodzą do coraz częstszych i coraz poważniejszych tarć. Już ostatni fakt przyjęcia przez Niemcy ultimatum, bez kwestyi pod wpływem rad angielskich, wywołał we Francyi ciche przesilenie, które może stać się otwartem z chwilą zebrania się parlamentu. Francya, która już widziała się okupantką zagłębia Ruhry i użytkowcą tamtejszych skarbów węglowych, została powstrzymaną i tego Anglii nie przebacza. Jeżeli jeszcze Ameryka, która znowu zajmuje miejsce w Radzie najwyższej, zabierze głos z pewnością nie w duchu imperyalistycznym, to odosobnienie Francyi stanie się tem jaskrawsze.

Tego wszystkiego dyplomacya polska nie uwzględniła, a przynajmniej nie doceniła i obecnie Polska musi ponosić konsekwencye, choćby na razie w formie inwektyw z trybuny parlamentu angielskiego. Panowie Sapieha i Piltz, którzy niewiadomo z jakiego tytułu wzięli w arendę prowadzenie polskiej polityki zagranicznej, tak ślepo zapędzili się w jednym kierunku, że zupełnie zignorowali drugi — jak się okazuje — ważniejszy kierunek. Francuzi, jak wiadomo, są narodem uczuciowym, podczas gdy Anglicy są zimnymi, egoistycznymi ludźmi interesu, dla których uczucia nie są w polityce monetą obiegową. Podczas gdy Francya traktuje sprawę polską więcej jako rzecz uczucia aniżeli realnego interesu, to Anglia kieruje się wyłącznie interesem. Dla Anglii obojętnem jest, kto siedzi nad węglem górnośląskim: Polacy czy Niemcy; dla niej tylko węgiel jest ważny, ludzie zaś odgrywają drugorzędną rolę. A ponieważ węgla tego mogą Niemcy lepiej użyć w interesie Anglii aniżeli Polska, cóż dziwnego, że Lloyd George chce Niemcom ten węgiel pozostawić?

Smutną prawdą jest, że Polska ma niewielu przyjaciół w Europie. Nie pora wchodzić teraz w przyczyny tego zjawiska, dość, że ono jest i z tem trzeba się liczyć. Nie mogliśmy pozyskać sobie ze względu na niemożność konkurencyi z Niemcami przyjaciela w Anglii, nie mogliśmy uchronić się przed otwartą nieprzyjaźnią. Nie możemy ofiarować Anglii ani gotowych wyrobów ani fabryk do przetwarzania jej surowców, ale mogliśmy ją przekonać, że będziemy dobrymi odbiorcami jej wyrobów. Któż mógł ją o tem przekonać, kiedy nikt w Londynie nas nie reprezentował? Czy może Lloyd George, widząc przed sobą młodzieńców jako reprezentantów Polski, miał na tej podstawie nabrać dla nas szacunku i ufności w naszą przyszłość? Lekceważono tak ważne oddziaływanie bezpośrednie i teraz ponosimy skutki.

Pocieszamy się teraz, kiedy to zaniedbanie już odrobić się nie da, poparciem Francyi i z satysfakcyą drukujemy mowy Brianda i głosy prasy francuskiej jako objaw, że mamy przyjaciół, którzy się za nami ujmują. Czy doprawdy za nami? Czy Francyi tak bardzo na tem zależy aby Polska dostała Górny Śląsk? Nie. Francyi zależy na tem, aby Niemcy go nie zatrzymały i to jest jedyna korzyść, jaka na nas spływa z naszych praw i z naszego położenia geograficznego. Francya nie potrzebuje naszego węgla, ale nie chce go zostawić Niemcom; Francya, dążąc do największego i do najdłuższego osłabienia Niemiec, chce je trafić w najczulsze miejsce i dlatego popiera nas, może także trochę z sentymentu.

Słabość jest przekleństwem dla jednostki, a cóż dopiero dla ciała zbiorowego, jakiem jest państwo. W sytuacyi, w jakiej Polska się znajduje, każde zaniedbanie należy postawić w równym rzędzie z rozmyślnym błędem i to właśnie odnosi się do naszego zaprzepaszczonego stosunku do Anglii. Za to p. Sapieha przestaje być ministrem, ale czy ta dymisya powetuje wyrządzoną przez niego szkodę?

Jedno z pism francuskich w polemice z Lloydem Georgem użyło zwrotu, że „Lloyd George ma tylko słowa, a Francya ma siłę". To jest naturalnie tylko zwrot retoryczny, bo wykluczonem jest, aby Francya użyła swej siły na obronę praw polskich do Górnego Śląska. Anglia radzi Niemcom wysłać wojsko przeciw powstańcom, czy Francya w takim razie wyśle nam pomoc? Trudno w to uwierzyć, gdyż i Francya, najsilniejsza wprawdzie potęga militarna na kontynencie, nie zechce tak otwarcie wystąpić przeciw sojusznikowi, którego ona (Francya) więcej potrzebuje, niż on (Anglia) jej.

Nie na przeciwieństwie zapatrywań między Paryżem a Londynem powinniśmy opierać swe nadzieje, ale na własnych siłach. Poparcie, jakiego nam udzielą przyjaciele w Radzie najwyższej, jest niewątpliwie bardzo cenne i z wdzięcznością je przyjmiemy, ale rada i konferencye to znowu — słowa, a słowami swych praw nie obronimy. Nasza dyplomacya może nie zdoła odrobić zaniedbań, ale musi starać się o zapewnienie naszym postanowieniom tego poszanowania, które zwykło towarzyszyć realnej sile. A tą siłą jest przedewszystkiem jednomyślność w obronie tego, czego nam żadne słowa ani dać ani odebrać nie są w stanie.

H.

UWAGI

Echa potwornego skandalu prawnego

„Robotnik" warszawski omawia p. t. „Echa potwornego skandalu prawnego" sprawę niejakiego Ant. Nicia, skazanego na śmierć przez sąd doraźny mławski na sesyi wyjazdowej w Ciechanowie i rozstrzelanego z rozporządzenia podprokuratora przy sądzie okręg. mławskim, Szurlewicza, pomimo wniesionego podania o łaskę — **przed upływem terminu 24-godzinnego** „Robotnik" tłómaczy to pogwałcenie prawa przez prokuratora, obowiązanego strzedz jego nietykalności tem, że zapewne p. Sz. chciał wobec niekorzystnego dlań rozkładu pociągów nie siedzieć następnie zbyt długo w Ciechanowie. — Kazał więc stracić delikwenta o godz. 6 zrana — nazajutrz po wyroku, który zapadł o godz. 9 wieczorem.

O samem zaś meritum tego postępowania podprokuratora pisze:

„Non perdidi diem meam" (nie straciłem dnia) mógł sobie powiedzieć p. podprokurator, stracił jednak bezprawnie życie ludzkie, którem po wniesieniu podania o łaskę **rozporządzać miały prawo tylko te czynniki, od których zależała decyzya w sprawie łaski** (Naczelnik Państwa z kontrasygnatą ministra sprawiedliwości).

Wiceminister sprawiedliwości, pragnący zasięgnąć o godz. 10-ej rano dnia 9 kwietnia informacyi o sprawie od podprokuratora, rozmówić się mógł już tylko ze starostą ciechanowskim, który go powiadomił, że podprokurator już wyjechał, wykonawszy wyrok.

Nie chodzi tu oczywiście tyle o osobę zastrzelonego Nicia, ale o zasadę i o pogwałcenie praw człowieka, **o pogwałcenie zapewnionego przez ustawę prawa skazanego do łaski, o zlekceważenie sobie, przez urząd, powołany do stania na straży prawa, praw i przywilejów czynników,** jedynie powołanych przez władzę ustawodawczą do stanowienia w sprawie aktu łaski.

Możliwe, iż Nić, który dokonał podwójnego zabójstwa, nie zostałby ułaskawiony, ale prawdopodobnym był i fakt przeciwny, albowiem sądy doraźne powołane zostały głównie dla walki z bandytyzmem zawodowym, Nić zaś bandytą nie był, i miał za sobą uwydatnione przez sąd doraźny okoliczności łagodzące."

-ooo-

PRZEGLĄD LITERACKI

O Bogu marmurowym

Nowe poezye Jana Pietrzyckiego. (Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Kraków 1921).

Z seryi poezyi Jana Pietrzyckiego „O Bogu marmurowym" przemawia do nas jedyny we współczesnej poezyi polskiej poeta — klasyk. Parnasista słowa, rozmiłowany w pięknie treści i kunsztu wersyfikacyjnego, władający tak nieskazitelną formą wierszową, że nie masz w niej ani jednej rysy, ani jednego półtonu, któryby stawał w poprzek pełnej, klasycznej harmonii.

Na czele książki czytamy taki oto wiersz, zatytułowany (jak cała serya) „O Bogu marmurowym":

Byłem białym posągiem, wykutym w marmu- [rze...
U stóp mych purpurowe, młode drżały róże —
Przedemną srebrne wokół wyrzucając błyski,
W dwie cysterne zamknięte biły wodotryski.

Źrenice me, do słońca i blasku tęskniące,
Kochały na błękitach złote włoskie słońce,
Co świateł bursztynowe rozlewało kruże
Na bijące fontanny, na mirty i róże...

— Sen się prześnił! Pieśń słońca na ustach mi [kona!
Jakiś psotnik kamieniem rozbił mi ramiona
I szałem uniesiony złośliwej pustoty,
W pleśń sadzawki mnie strącił — z marmuro- [wej groty...

Jest w tych strofach coś z dłóta rzeźbiarza. Jest plastyka kształtu i tonu. W pierwszych dwóch zwrotkach czar, dyszący przypomnieniem nieba włoskiego i tej rozkosznej ziemi mirtów i róż, o której pisał Byron, że „kto ją raz zoczył, ten tęsknić będzie już za nią zawsze" — w ostatniej strofie... sam poeta, tragizm jego miłości w obliczu „konieczności" życia. I doprawdy, gdybym w poezyi Pietrzyckiego szukał szczerszego wyznania jego duszy, nie znalazłbym akordu bardziej dosadnego, jak ten w strofie ostatniej.

Plastyka słowa w utworach poety nie ogranicza się jednak tylko do zewnętrznego obrazu. Ona idzie w głąb, doh[illegible] południową mocą namietność ucz[illegible] jak dla nas— niezwykle gorącą, soc[illegible] spotykamy jedynie w piśmiennictwie południowo-latyńskiem, pod którego wpływem rozwijała się fantazya poetycka Pietrzyckiego. Mam na myśli jeden z najpiękniejszych nietylko w tej książce, lecz bez przesady jeden z najbardziej żywiołowych (pomimo formy klasycznej) w poezyi polskiej, śliczny wiersz o „Kochance Hermesa", zaczynający się od słów:

Powiedziało mi słońce, gdy w krwawej czer- [wieni
Zachodziło, że nocą spowity i cieni
Rozsrebrzonym błękitem — z korynckiej ko- [lumny
Zejdziesz Argos pogromca, płomienny i dumny,
Na lęk darni zielonej, co stroi się w kwiaty,
Kładąc posoch, sandały i hełm swój skrzydlaty...
Gdyś skroń podniósł, w powietrzu coś dźwię- [kiem zadrżało,
Jakby strunę ktoś strącił. Błyszczące twe ciało
Ukochały księżyca promienie srebrzyste.
W tył przegiąłeś ramiona — a taka, zaiste,
Jest moc w tobie ogromna i taki ci z łona
Bije jasny żar życia młodego, spłoniona
Idzie siła i taki szał lotu młodzieńczy,
Że z miłości — pod tobą kolumna aż dźwięczy...

Tylko dwa cykle w zbiorze tj. „Wspomnienia" (sonety-miniatury z polskiem uroku epoki Stanisławowskiej) i „Wieś mówi" (soczyste w barwach i ciepłe motywy kwitnącej wsi np.

Strejk w przemyśle naftowym w Małopolsce

We środę dnia 18 bm. o godzinie 10-tej rano wybuchł strejk w całym przemyśle naftowym kopalnianym, rafineryjnym i warsztatach, w którym bierze udział około **32.000 robotników.** Strejk jest **zupełny** tak, że życie zupełnie zamarło, gdyż strejkują także szoferzy i woźnice, skutkiem czego ruch kołowy ustał. Strejk rozciąga się od Bitkowa koło Nadwórnej (wschodnia Małopolska) przez zagłębie borysławskie, krośnieńskie i gorlickie, rafinerye w Drohobyczu i w Ustrzykach, aż na rafineryę nafty w Trzebini.

Strejk został robotnikom **narzucony przez przemysłowców,** którzy idą za podszeptem swych szefów Francuzów, w tym kierunku, aby robotnikom odebrać tą odrobinę wolności, jaką zdobyli tyluletnią walką. Robotnik polski, choćby miał przymierać głodem przez kilka tygodni, nie pozwoli odebrać sobie tej skromnej wolności i nie przekształci się w czarnego niewolnika, by oddawać usługi obcemu kapitałowi.

W walce tej ważną rolę odegrać powinien rząd, którego obowiązkiem jest wystąpić bezzwłocznie jako pośrednik.

Komitet strejkowy ogłasza następującą odezwę:

Robotnicy i robotnice! Dnia 12 maja br. przemysłowcy naftowi zerwali toczące się od dwóch miesięcy pertraktacye między przedstawicielami robotników i przemysłowców, odrzucając wszystkie żądania robotników postawione w pertraktacyach i cofnęli uzyskane w całym przemyśle naftowym już dawniej przez robotników zdobycze.

Narzuconą nam walkę przez zbrodniczy kapitał zmuszeni jesteśmy przyjąć i odeprzeć tę prowokacyę z całą stanowczością i siłą. Dnia 18 maja t. j. we środę o godzinie 10 rano zostaje cały ruch w przemyśle naftowym i rafineryjnym przerwany.

Robotnicy i robotnice! Pamiętajcie, że biada zwyciężonym! — A zwycięstwo klasy robotniczej **zależne jest tylko od bezwzględnej solidarności wszystkich robotników.**

Nie słuchajcie podszeptów płatnych i niepłatnych przez obcy i rodzimy kapitał prowokatorów!

Nie dajcie się brać na lep fałszywych obietnic ze strony łajdackich pachołków kapitalistycznych!

Stańcie jak jeden mąż do walki, narzuconej Wam przez wojowniczą reakcyę kapitalistyczną!

Zwycięstwo po naszej musi być stronie, bo po naszej stronie słuszność!

Precz z prowokacyą pachołków kapitalistycznych!

Niech żyje solidarność i zwycięstwo sprawiedliwości klasy robotniczej!

Borysław, w maju 1921 r.

Centralny Komitet strejkowy
Borysław—Drohobycz.

Polityka klerykałów

Drugi filar „Rzeczypospolitej" popisał się

Krakowski organ Piastowców „Goniec" podaje następującą wiadomość z Warszawy:

„Na środowem posiedzeniu Sejmu poseł Bryl i towarzysze z klubu P. S. L. zgłosili do laski marszałkowskiej wniosek nagły w sprawie **memoryału,** wręczonego przez księdza arcybiskupa Teodorowicza Stolicy Apostolskiej. We wniosku tym poseł Bryl stwierdza, że według miarodajnych informacyi ksiądz arcybiskup Teodorowicz, poseł do Sejmu, wręczył podczas ostatniego swojego pobytu w Rzymie Stolicy Apostolskiej memoryał, w którym oskarża polskie stronnictwo ludowe o wrogą działalność przeciwko Kościołowi i proponuje, aby Stolica Apostolska podjęła **walkę** jak najostrzejszą **przeciwko temu stronnictwu.**

Również ks. arcybiskup Teodorowicz, pragnąc pozyskać dla siebie Stolicę Apostolską, **zdradził tajemnicę państwową,** przesyłając wyjątki z **poufnych raportów** posła naszego przy Watykanie do ministerstwa spraw zagranicznych. Raporty te otrzymał ks. arcybiskup Teodorowicz **w sposób niewiadomy.**

Akcya cała, mająca na celu rozpoczęcie **na całej linii walki religijnej w Polsce,** w chwili tak dla państwa ciężkiej, jest sprawą sumienia państwowego ks. arcybiskupa Teodorowicza. Druga natomiast sprawa **wyjawienia Stolicy Apostolskiej poufnych dokumentów,** dotyczących stosunków dyplomatycznych między Polską a Watykanem, **działająca przeciwko interesom państwa polskiego,** co nie da się pogodzić ze stanowiskiem ks. arcybiskupa Teodorowicza, jako obywatela i jako posła. Wobec tego podpisani wnoszą do laski marszałkowskiej wniosek: 1) aby **marszałek zbadał tę sprawę;** 2) aby **rząd przeprowadził szczegółowe śledztwo, w jaki sposób dokumenty ministerstwa spraw zagranicznych dostały się w ręce postronne** i o wyniku śledztwa zdał Sejmowi sprawozdanie."

Rozumie się, gdy ormiański arcybiskup urządzał swoją „tournee" po zachodniej Europie, każdy mógł się domyślać, że chodzi mu nietylko o to, ażeby opowiadać cuda o cudzie nad Wisłą, jak Matka Boska wszechwidzialnie walczyła przeciw bolszewikom, lecz że były tam i różne zamiary polityczne.

A więc tycząca polityki **wewnętrznej:** jak wiadomo „Zjednoczenie ludowo-narodowe", któremu patronuje jego arcybiskupio-ormiańska mość, ma w swojem łonie grupę klerykalnych chłopów, której fundament tworzyli chłopkowie ks. Blizińskiego.

Arcybiskupowi chodzić mogło o to, ażeby metodami kościelnemi (ambona, konfesyonał) utrudnić robotę — konkurentowi, najsilniejszemu, o ile o wieś chodzi, — „Piastowcom".

Chłop małopolski, coprawda, już jest mało wrażliwy na gromy polityczne, ciskane przez kler. Nie tak dawne to dzieje, pamiętamy je, gdy biskupi galicyjscy wydawali zbiorowe listy pasterskie przeciwko prasie ludowej, rozpoczynające się takimi zwrotami, jak: „Przez wnętrzności miłosierdzia Bożego wzywamy was", czy zaklinamy. A prasa ludowa i ruch chłopski koniecznością dziejową pchane, zgoła nie wstrzymały się w biegu — mniej posłuszne, niż owo biblijne słońce Jozuemu...

Nie pomogło odmawianie rozgrzeszenia prenumeratorom pism zakazanych, ani inne praktyki księże. Natomiast w b. Królestwie, gdzie oświata i instynkt polityczny chłopa na różnym stoją poziomie, wielki atak księży może liczyć na większy sukces; na największy zaś w Poznańskiem i na Pomorzu.

Wedle przedstawienia interpelacyi Piastowców — ormiański arcybiskup, trzymając się zasady „do ut des" (daję, ażebyś i ty mi dał) miał zgóry odwzajemnić się Watykanowi, dając mu **wykradzione przez kogoś z ministerstwa spraw zagranicznych poufne, bo dyplomatyczne dokumenty.**

Jeżeli cała rzecz polega na ścisłych faktach — to istotnie **przeciw p. Teodorowiczowi** powinien wystąpić **sąd marszałkowski.**

Ostatnie czasy dały nam piękny obraz klery**kalnych** działań.

1) Słynna **mowa sejmowa ks. Lutosławskiego.**

2) Ewentualna **umowa rzymska** posła arcyb. Teodorowicza.

3) **Konszachty** z Rzymem **metropolity** greckokatolickiego, **Szeptyckiego,** który **bez wiedzy rządu polskiego i poza jego plecyma** miał uzyskać od papieża pełnomocnictwo do „nawracania" Rosyi.

Pytamy, czy rząd polski może tolerować podobny stan rzeczy, czy może pozwolić na to, ażeby obywatele polscy wynosili zagranicę doku**menty dyplomatyczne** lub wyjednywali sobie jakieś **monopole** do wszczynania działań wyznaniowych, **wkraczających w dziedzinę polityki zagranicznej.**

Ale nietylko rząd — lecz i społeczeństwo musi zareagować przeciwko temu, ażeby z Polski czyniono **centralę wszelkich intryg klerykalnych,** musi wystąpić przeciwko temu, ażeby kler oficyalnie czynił z kościoła — wyborcze narzędzie polityczne.

Klerykali nasi niejednokrotnie występowali zjadliwie przeciwko chrześcijańskiej organizacyi amerykańskiej „Ymce". Świeżo warszawski „Naród" podawał zdumiewające cyfry o ilości członków tej organizacyi i potężnych środkach, które dla niesienia pomocy bliźnim na całym świecie, ona zgromadziła.

Parokrotnie wytykaliśmy wojującym z nimi klerykałom naszym, że nie są oni godni rozwiązania rzemyka u sandała tamtym ludziom, którzy nie o polityczne ubiegają się korzyści, ani nienawiścią nie zioną, ale chrześcijaństwo pojmują, jako potrzebę dobrego czynu.

I oto widzimy teraz ormiańskiego dostojnika kościelnego, który — tak przedstawia tę rzecz interpelacya — traktuje sprawę religii...

gorący wprost zapachem jabłoni wiersz „Parkan dziurawy") pochodzą z Polski — reszta tomu, to wędrówki poety po średniowiecznych zaułkach Szwajcaryi, po ulicach Paryża (piękny wiersz „Paryska Notre-Dame"), a zwłaszcza śród sugestywnych miast włoskich, a więc Wenecyi (cały cykl z oryginalnem ujęciem takich motywów, jak np. „śmiejąca się czaszka" na fasadzie klasztoru San Geremia), Werony (księżycowo-majowy czar domu Kapuletich), Florencyi, Pizy (sentymentalna groteska fresków Lorenzettiego na temat piekła i nieba), Neapolu i Rzymu, przedewszystkiem tego Rzymu barokowego z jaśminowem przypomnieniem Beatrix Cenci, uśmiechającej się z galeryi Barberinich z ram przedśmiertnego portretu i marmurowych fontann na ulicach papieskiego miasta, tak charakterystycznych dla starej „świata stolicy".

Szumią rzymskie fontanny nocą księżycową...
Jakieś srebrne, kojące przelewa się słowo
Pośród ulic, błękitem spowitych i placów,
Gdzie śpią świątyń zwaliska i próchna pałaców,
Strojne w bluszczu akanty i lauru korony...
Obudziły się w studniach leniwe trytony
I na muszlach swych grają odwieczną piosenkę.
Groźny Neptun uderzył trójzębem i rękę
Nad wodami wyciągnął — a oto z głębiny
Cudne żółwie pełzają, zaś stare delfiny
Patrzą dziwów oczyma, jak z szumem im spada
Na ramiona błękitnych brylantów kaskada,
Jak przez kratę kamienną, na cuda zachłanny,
Trwożny satyr zagląda do wnętrza fontanny.

Pietrzycki w swej poezyi opisowej mógłby użyć powiedzenia Piotra Altenberga: „Jak ja to widzę". Pietrzycki — esteta wczuwa się w dany temat, zaczerpnięty z zewnątrz, przetwarza go po swojemu, nie tyle podpatrując jego życie, ile suggerując mu życie. Jako wypowiadacz swego „ja", swych uczuć, czy poglądów, jest przedziwnie dyskretny, kryje je za osłoną swej wykwintnej formy, lecz każdy subtelny czytelnik dostrzeże, że w życiu jego poetyckich przedmiotów drży tu i ówdzie jego serce własne, jego własna myśl. I w tem ujęciu rzeczy jest ton indywidualny poety, ukazujący odrębność organizacyi twórczej obok wybitnej, głębokiej kultury artystycznej.

Pośród utworów o tonie klasyczno-antycznym spotykamy w książce Pietrzyckiego wiersz zatytułowany „Na Forum Romanum". Prowadzi nas poeta na znaną w Rzymie „via Sacra" od łuku Tytusa ku ruinom świątyni Saturna i ukazuje dwóch starców w togach, którzy w jakieś słoneczne popołudnie, gwarząc o dawnych Bogach i dawnych cezarach, popadają wśród pogawędki — w niewolę Morfeusza. Obrazek ujęty w ton bardzo słoneczny, bardzo parnasowski, obrazek niezwykle miły. „Niech cicho sny przędzie" — pisze poeta — „sen nad nimi! Niech słodki, jak wino, im będzie!"

Wiersz powyżej wspomniany, zaczyna się od słów: „Glaukusie, przyjacielu!" co spowodowało nawiasową uwagę jednego z krytyków krakowskich (w sprawozdaniu o książce Pietrzyckiego), że jednak żaden obywatel rzymski nie nazywał się Glaukusem". Mniemanie najzupełniej błędne! Imię Glaukus (z łacińską końcówką „us", pochodzące od greckiego: Glaukos) spotykamy w Rzymie bardzo często. Wyższy świat rzymski już w epoce dynastyi Julio-Klaudyuszów był przez pół shelenizowany, a w poczet rzymskich obywateli zaliczano wielu osiadłych w Rzymie Greków, którzy nawet otrzymywali najwyższe godności, że wymienię choćby tylko rzymskiego senatora, Greka Kassiusa Dijona. Używanie przez obywateli rzymskich imion o dźwięku helleńskim nie było rzadkie. Na tronie nawet rzymskim zasiada Heliogabal!

Dr. Włodzimierz Szymański

jako grę, przy której chodzi o zdobycie sobie biustu rzymskiego, choćby środkami tak niedozwolonymi, jak **wydawanie w obce ręce tajemnic urzędowych!**

Na **podłożu politycznem, na mandatach sejmowych i senackich**, a nie na **podłożu moralnem** — jak to czynią „nieoświeceni“ przez ultramontanizm Amerykanie — chcą klerykali nasi budować... Co? Gmach swojej potęgi.

Więc krzywem okiem patrzą na tych, którzy są dla nich **żywym wyrzutem**, iż ich robota idzie po linii, której daremnie szukać w ewangelii.

I jeszcze jedno: Główny dobrodziej „Rzeczypospolitej“ — p. Paderewski, pozwalał sobie a jeszcze więcej swojej prasie w Ameryce, folgując osobistemu nieukontentowaniu, działać szkodliwie wobec polityki polskiej, wytwarzać dla niej niekorzystną atmosferę, nie krępując się tem, że stał bardzo na widoku i że pełnił nawet różne funkcye polityczne za granicą.

Obecnie główny filar tejże dolarowej gazety, którego fiolety mają imponować całej opinii księżowierczej — został interpelacyą piastowców skompromitowany.

Przypuszczamy, że sąd **marszałkowski tę** sprawę istotnie zbada. Sądzimy, że p. Teodorowicz, o ile bądź zaprzecza stawianym mu zarzutom, bądź spodziewa się, że zdoła ich ostrze złagodzić, sam o sąd taki dopominać się będzie.

Interpelacya bowiem postawiła go w świetle aż nadto fatalnem w obliczu wszystkich ludzi **o niezatraconem poczuciu, co godzi się, a czego nie wolno czynić!**

Dokoła sprawy górnośląskiej

Polemika francusko-angielska

Czytamy w paryskim „Temps“. Korespondent „Morning Post“ z Bytomia, który **nie oszczędza** ani Polaków, ani Francuzów tak opisuje powstanie polskie:

„**To powstanie ma nietylko charakter patryotyczny, lecz i społeczny.** Jest to w istocie ruch **chłopów i robotników**, którzy **notorycznie są Polakami** — przeciw burżuazyi niemieckiej. Toteż w razie, gdyby dyscyplina uległa rozluźnieniu, po pierwszym wybuchu patryotyzmu mogłaby nastąpić wojna klasowa w najgorszej swej formie. Jestem o tem poinformowany przez przyjaciół-Anglików, którzy mają tu swoje posiadłości“.

Równocześnie „Manchester Guardian“ opublikował gwałtowny artykuł, gdzie zarzucał Polakom, że chwycili za broń i Francuzom, że nie strzelali należycie do Polaków:

„Korfanty i jego stronnicy usiłują czynić na swój sposób dokładnie to, co uczyniły Niemcy, dokonywując inwazyi na Belgię. Przypuszczamy, że przykładnie ukarani zostaną wszyscy oficerowie francuscy, którym zostanie dowiedzione, że kraj swój doprowadzili do postawy, tak niekorzystnej wobec całego świata“.

„Jeżeli redakcya „Manchester Guardian“ — zauważa „Temps“ — zechce przeczytać telegram „Morning Post“ (pierwsze z tych pism jest liberalne, drugie konserwatywne) stwierdzi, że powstanie Polaków nie jest **przedsięwzięciem ujarzmiającem**, jak inwazya Belgii dokonana przez Niemców, lecz jest to **akt emancypacyi...**“

A nieco dalej po odparciu tego niesłychanego oskarżenia, które może iść w parze tylko z rewelacyą Lloyd George'a, iż Niemcy są na Górnym Śląsku ludnością pierwotną, a Polacy napływową — pisze dziennik paryski na temat Francuzów:

„**Armia francuska niezwykła jest uchybiać swoim obowiązkom. Jeżeli za kanałem La Manche są publicyści, którzy o tem zapominają, są też i dawniejsi kombatanci, którzy to pomną.** Lecz czy jest obowiązkiem masakrować armatami i mitraljezami tych chłopów i robotników polskich, którzy masowo powstali przeciw swym obcym władzom?“

I dalej pyta, czy tylko drogą brutalnego tłumienia, przypuściwszy, że się ma siły, aby wszystko miażdżyć — rozwiązuje się wszystkie te groźne kwestye zarazem narodowe i społeczne, których Anglia ma próbkę tuż pod bokiem (aluzya do Irlandyi)...

KORFANTY DO LLOYD GEORGE'A

Pisma warszawskie przytaczają za „East Express“ dłuższą odpowiedź Korfantego na mowę Lloyda George'a, którą obszernie zajmowaliśmy się. Z odpowiedzi tej przytoczymy słowa, któremi Korfanty odpiera zarzut, że Górnoślązacy okazali swoją krewkość dopiero wobec Niemiec rozbrojonych(?)

„Wasza Ekscelencya łaje Polaków górnośląskich za to, że walczyli w szeregach niemieckich przeciw aliantom i że nie urządzali powstań przeciw Niemcom nierozbrojonym. Pan zdaje się zapominać o tem, że służbę wojskową w Niemczech wymuszono od ludności najbrutalniejszymi środkami. Pan zapomina o tem, że około 15.000 Górnoślązaków przeszło do armii Hallera, że dalsze tysiące straciło życie przy przekradaniu się przez front na stronę aliantów, że wszyscy, którzy zmuszeni byli pozostawać w szeregach niemieckich, byli przedmiotem podejrzeń i nieufności ich przełożonych niemieckich.

Twierdzenie, że **Górnoślązacy nie podnieśli się przeciw potędze militarnej, którą największe armie świata dopiero po pięciu latach mogły zdruzgotać**, jest w ustach męża stanu pańskiej miary **okrutnem szyderstwem.**

Dalej Pan zapomina o tem, że **pierwsze powstanie śląskie miało miejsce w roku 1919, zanim Niemcy zostały rozbrojone.** Setki naszego ludu oddały wtedy życie i strumienie krwi wylała ludność nasza, a G. Śląsk doświadczył brutalnej pruskiej represyi militarnej“.

GEOGRAFIA PATA

Dlaczego Pat w depeszy o pretensyach czeskich do Głupczyc nazywa je po niemiecku Leobschultz? Oficyalna agencya polska mogłaby się oryentować nieco lepiej i nie wprowadzać w błąd prasy.

Listy z kraju

Tarnów, 17 maja.

Jak za carskich czasów

Dnia 21 kwietnia b. r. został rozkazem ministerstwa kolei l. 61/prez. ex 921 z dnia 16. 4. wydalony ze służby kolejowej robotnik dzienny Franciszek Wolnik. Fakt ten wywołał zdziwienie, z jakich powodów wydalono Wolnika, który pracuje 15 lat na kolei bez nagany i kary i cieszy się dobrą opinią tak u przełożonych jak i współpracowników. Wreszcie sprawa się wyjaśniła: Wolnik ośmielił się swego czasu na publicznem zgromadzeniu polemizować ze Stawarzem, krytykując postępowanie Witosa jako posła tego okręgu a zarazem byłego naczelnika gminy, w której mieszka. Pan Witos przyrzekł zemstę, tembardziej, że Stawarz jest zięciem Witosa i jeśli wolno mu jeździć salonkami na kartę kolejową mimo, że nie jest kolejarzem, to przecież musi mieć i jakiś autorytet. Do pomocy dobrali sobie Dzierwę, urzędnika kolejowego, który kilkakrotnie ostrzegał Wolnika, że Witos się pomści. Na razie jest piastowcam bo mu z tem dobrze, ma morgową posiadłość i stara się osiąść w Bogumiłowicach jako naczelnik, przytem z żydostwem walczy na noże. Otóż na skutek rekursu i interwencyi jednego z posłów, minister kolei i prezes dyrekcyi polecili sprawę zbadać i rzeczywiście dnia 2 maja przybył protokolant, lecz zamiast udać się do urzędu, pod którym Wolnik pracował, udał się najpierw do Dzierwy, który z pracą Wolnika nie ma nic wspólnego, by tam zasięgnąć informacyi, a dopiero potem udał się do przełożonych Wolnika, którzy Wolnikowi wystawili jak najlepsze świadectwo. Po drodze zapytał robotnika Duhana W. jak Wolnik się zachowuje? Ponieobawiały. Czy przyprowadziłeś go bez szwanku? Ostatniej nocy ani oka nie zmrużyłam, myśląc o tem wszystkiem. Czy on...

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIESC Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOSCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

33

— Moja droga, moja droga, myślałam, że on cię zamorduje!

— Głupstwo — rzekła Oliwia, wyprostowując się. — Sądzi pani, że nigdy jeszcze nie miałam do czynienia z pijanym? Trochę sobie tylko stłukłam rękę, zaraz ją wymoczę. Proszę wrócić i skończyć herbatę, dobrze? Nie bój się Borysie; już wszystko teraz w porządku.

Odgłos kopyt dał się słyszeć z podwórza i Borys wybiegł co tchu. Włodzimierz zdejmował z siodła najmłodsze dziecko; inne okrążały go, zgoła nie zważając na własnego ojca, który w milczeniu zsiadł z nędznej zziajanej szkapy i oddał ją jednemu z wiejskich chłopców, gapiących się w podwórzu.

— Odprowadź ją nazad do Icka — rzekł posępnie i w milczeniu poszedł do domu.

Włodzimierz wszedł do pokoju jadalnego, na każdem ramieniu niosąc dziecko, gdy troje starszych czepiało się jego sukien. Twarz miał zupełnie bladą, oczy podkrążone ciemnemi obwódkami.

— Ach, mój drogi, mój drogi! — krzyknęła ciotka Sonja, biegnąc ku niemu, gotowa, jak zawsze, do czułej sceny. — Tak długo bawiłeś, a myśmy się tak strasznie obawiały. Czy przyprowadziłeś go bez szwanku? Ostatniej nocy ani oka nie zmrużyłam, myśląc o tem wszystkiem. Czy on...

— Ciociu, poczekaj chwileczkę — przerwał Włodzimierz zdławionym głosem.

Usiadł przy stole, ciężko walcząc o oddech.

W tej chwili dostał ataku kaszlu, co u niego było zawsze czemś strasznem. Dzieci stały dokoła w trwożnem milczeniu z rozszerzonemi, przerażonemi oczyma. Na szczęście nadeszła Oliwia i w jednej sekundzie dostrzegłszy jak strasznie był wyczerpany, przyniosła mu filiżankę herbaty, zanim doń przemówiła.

— Co ci w rękę? — zapytał, odstawiając filiżankę.

Miała bandaż na zwichniętym palcu.

— W palec się skaleczyłam, nic poważnego.

— Gdzie jest Petja?

— Zamknął się w swym pokoju. Nie, nie wstawaj, musisz trochę wypocząć.

Wstał, usuwając jej rękę.

— Już wypocząłem. Chodź ze mną, muszę ci coś powiedzieć.

Wyszła za nim na korytarz.

— Nie można Petji pozostawiać teraz samego. Dwukrotnie usiłował dziś popełnić samobójstwo.

— Gdy go stamtąd zabrałeś?

— Pierwszy raz w spelunce, gdzie go odszukałem, chciał się powiesić. A potem, jadąc z powrotem, ruszył przodem i usiłował skoczyć do jeziora. Znasz tę stromą ścianę nad brzegiem. Muszę z nim spędzić noc dzisiejszą. A ty, jeśli możesz, staraj się, by ciocia była spokojną.

— Domyślam się, że wcale się nie kładłeś ostatniej nocy?

— Szukałem go do drugiej. A potem nie mogłem od niego odejść. Zasiadł z trzema młodymi oficerami z garnizonu, którzy założyli się ze swemi dziewkami, że wygrają od niego miniaturę nieboszczki żony.

— I wygrali?

— Tak. Jedyny to przedmiot, którego dotąd nigdy nie stawiał na kartę. Odebrałem jednak miniaturę.

— Odkupiłeś?

— Jednego powaliłem, a wtedy mi ją oddali. Rozumie się, że im później zapłaciłem. A teraz, najdroższa, muszę odejść i zobaczyć, co się z nim dzieje.

Pocałowała go i wyszła. Zapukał do drzwi brata.

— Petja! Petja! otwórz mi, czy słyszysz?

— Odejdź — odezwało się niewyraźne mamrotanie z wewnątrz. — Odejdź i pozostaw mnie samego.

Nagle w sąsiednim pokoju rozpoczął się gwałtowny szturm do drzwi. Pijany Wanja, który był umilkł na chwilę, usłyszawszy w pobliżu głosy, znów zaczął się miotać i przeklinać.

— Ona mnie zamknęła! — wył przeraźliwie, waląc w drzwi pięściami i nogami. — Czy słyszycie? Angielska dyablica mnie tu zamknęła, moja szlachcica...

— Petja! — krzyknął Włodzimierz głosem twardym, stanowczym. — Wyjdź zaraz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

waż ten oświadczył, że nic nie mogą mieć przeciw niemu, protokolant oświadczył: **„Wy go wszyscy bronicie a jednak go nie obronicie“.** Dnia 5 maja znowu przyjechał inny protokolant, lecz ten już nie jechał do przełożonych Wolnika, ale udał się wprost do Dzierwy i z nim pojechał do Stawiarza, skąd po dłuższej konferencyi odjechał z wójtem do kolei, pytając się po drodze, czy Wolnik nie robi jakiegoś spisku (Wolnik jest radnym gminy). Na skutek dalszej interwencyi dowiadujemy się, że Wolnik służbowo nic nie przekroczył, i że zostanie przyjęty z powrotem do kolei ale z tem, że będzie przeniesiony do Żywca. Jako motyw podaje się agitacyę polityczną. Wreszcie zaznacza się, że po jakimś czasie może być z powrotem przeniesiony do Tarnowa.

Piszemy tu tylko fakta, nic więcej, z których wynika jak słabym czuje się p. Witos, który boi się zwykłego robotnika i robi starania, by go się pozbyć. Wreszcie jest to niebywały skandal, by za przekonania mścić się na człowieku biednym, ciężko na kawałek chleba pracującym; zamiast wziąć w obronę swego ziomka, robi się starania, by go usunąć jako sobie niewygodnego. Wprawdzie minister kolei zastrzegł, że tylko na jakiś czas usuwa się Wolnika. Wiemy, że na czas wyborów, jeśli sejm potrwa jeszcze rok, czy ten człowiek za to, że nic nie zawinił ma cierpieć krzywdę? Czy p. Witos przypuszcza, że tylko Wolnika ma przed sobą? Spodziewamy się, że znajdą się ludzie, którzy pokrzywdzonego wezmą w obronę.

Wiadomości polityczne

Sprawa przyszłości ekonomicznej Lwowa

Wywiad z tow. drem Loewenherzem

W „Gazecie Wieczornej“ pojawił się interesujący wywiad z tow. dr. Loewenherzem, który obecnie, jako delegat Lwowa dla spraw wschodniej Małopolski pracuje nad zabezpieczeniem przyszłości ekonomicznej kresowego miasta.

Sprawy przeniesienia Urzędu Naftowego z Warszawy do Lwowa uznał tow. Loewenherz, za rzecz doniosłą. Nie idzie o to tylko, aby kilkadziesiąt rodzin urzędniczych wraz z rodzinami przeniosło się do Lwowa, lecz idzie o stworzenie ze Lwowa ośrodka naftowego przemysłu i handlu. Tylko jeśli wszystkie sprawy naftowe będą ostatecznie załatwione we Lwowie i jeśli tu skonstruuje się cała działalność państwowa w odniesieniu do tej gałęzi przemysłu, do tej części Rzeczypospolitej przeniosą się wszystkie towarzystwa i organizacye naftowe, co wpłynie dodatnio na rozwój ekonomiczny Wschodniej Małopolski.

Ważniejszą jeszcze jest sprawa dróg handlowych. Przyszłość gospodarcza wschodniej części Małopolski i Lwowa zależy w znacznej części od rozwoju handlu między Polską i Wschodem. W art. 22 ust. VII. traktatu ryskiego przewidzia no na razie dla ruchu transytowego na terytoryum polskiem dla przyjmowania towarów idących ze Wschodu stacye Stołbce i Zdołbunowo. Obecnie mają być ustalone warunki przyszłego traktatu handlowego. Ominięcie w tej chwili wschodniej Małopolski byłoby rzeczą wysoce ujemną, której w przyszłości nie dałoby się odrobić. Pewne grupa osób, działająca zresztą w najlepszej wierze, do tego stopnia zapomniała o Lwowie, że troszczyła się o skierowanie handu transytowego, nawet lądowego, raczej przez Budapeszt(!) niżeli przez Lwów. Działalność tow. Loewenherza zmierza do utworzenia we Lwowie środowiska przyszłego handlu wschodniego. W tej chwili buduje się podstawa ekonomiczna przyszłości kraju. Wytężona działalność w tym właśnie kierunku może być decydująca.

Przełom w cerkwi prawosławnej?

„Ukr. Wistnyk“ przynosi sprawozdanie z kongresu prawosławnego odbytego w styczniu w Chersoniu pod przewodnictwem tamtejszego archiereja Aleksego, Ukraińca. Naradzano się nad ukrainizacyą cerkwi. P. Staszyński, który tę sprawę referuje w „U. W.“, postawił wniosek, aby 1) oddać zwierzchnictwo nad cerkwią ukraińską metrop. Szeptyckiemu czyli złączyć ją z Unią, 2) powierzyć ukrainizacyę pisma św. i ksiąg liturgicznych OO. Bazylianom z Galicyi, poruczając im też reorganizacyę klasztorów prawosławnych. Zjazd oba te wnioski przyjął jednogłośnie. Sprawa ta, gdyby była tak pokierowana, byłaby faktem dziejowego znaczenia.

Lenin o Ukrainie

Według „Wperedu“ Lenin w broszurze p. t. „Wybory do ciał ustawodawczych, a dyktatura proletaryatu“ zajmuje się także sprawą ukraińską. W tej sprawie Lenin wypowiada się w sposób następujący: „Piszącemu te słowa (tj. Leninowi) — zarzucano zbytnie rozdmuchiwanie kwestyi narodowościowej na Ukrainie. Ignorować tę kwestyę (czem bardzo grzeszą Wielkorusy) — to znaczy popełniać błąd ciężki i niebezpieczny. Nie mógł być przypadkiem rozłam rosyjskich i ukraińskich eserów, jaki nastąpił jeszcze w r. 1917. Jako internacyonaliści jesteśmy obowiązani, po pierwsze, zwalczać ze specyalną energią resztki wielkoruskiego imperyalizmu, jaki nieraz nieświadomie pokutuje wśród rosyjskich komunistów; po drugie jesteśmy obowiązani w kwestyi narodowościowej, jaka posiada stosunkowo małe znaczenie (dla internacyonalisty kwestya „państwowych“ granic jest sprawą drugorzędną, jeżeli nawet nie trzeciorzędną) zgodzić się na ustępstwa. Ważniejsze są inne sprawy. Ważne są podstawowe interesy dyktatury proletaryatu, ważne są interesy jedności i dyscypliny czerwonej armii, walczącej z Denikinem, ważną jest kierownicza rola proletaryatu w stosunku do włościaństwa. O wiele mniej ważną jest sprawa, czy Ukraina będzie odrębnem państwem, czy nie.

Jak się zdaje, słowa Lenina znalazły wcale sympatyczny oddźwięk w kołach ukraińskiej socyaldemokracyi, opowiadającej się za „radiańską“ oryentacyą. Szkoda tylko, że w praktyce wielkoruski imperyalizm w dalszym ciągu „pokutuje“ wśród rosyjskich i pseudo-ukraińskich komunistów.

Litewscy delegaci w Wilnie

Skandaliczne postąpienie endeków

Dziennik litewski „Vilnius“ podaje sprawozdanie z pobytu w Wilnie delegatów chrześcijańskiej demokracyi litewskiej: ks. Vailokaitisa i dra Jokantasa.

Panowie ci chcieli zasięgnąć języka w Wilnie, jak zapatruje się ogół wileński na stosunki z Litwą kowieńską. Delegaci rokowali 1) z t. zw. Blokiem Narodowym, 2) ze stronnictwem Demokratów polskich i „Odrodzeniem“, 3) z grupą większych właścicieli ziemskich, 4) z Białorusinami i 5) z poszczególnymi przedstawicielami społeczeństwa żydowskiego.

Sprawozdanie stwierdza, że powyższe ugrupowania skłonne były jedne mniej, drugie bardziej do pewnych układów z republiką litewską (kowieńską).

Przedstawiciele wszystkich kierunków zapewniali kategorycznie, że Polska nie zamierza czynić zamachów na to państwo litewskie i nie wyśle swych wojsk na terytoryum, na którem były przeprowadzone wybory do Sejmu kowieńskiego.

Ale tu przychodzi „clou“... Oto delegaci litewscy nie czuli się związani dyskrecyą wobec tych **insynuacyj, które im do uszu kładli endecy, usiłując jak zwykle i wobec nie-Polaków dyskredytować Naczelnika państwa.**

„Vilnius“ tedy wypalił za swoimi informatorami, że:

„Niektórzy jednak **demokraci narodowi ostrzegali delegatów przed polityką Piłsudskiego,** gdyż od Piłsudskiego można oczekiwać czasami awantury, w rodzaju kijowskiej, chociażby się miała skończyć kompletnem fiaskiem“.

A szczegół ten powtórzyła dla poinformowania opinii polskiej o intrygach endeckich wileńska „Gaz. Krajowa“.

Endecy pofolgowali sobie w swej żądzy szkodzenia Piłsudskiemu. Ale czy zarazem **sączenie takich podejrzeń nie jest szkodzeniem idei porozumienia polsko-litewskiego, nie jest szkodzeniem polityce polskiej?**

Nie trudno na to odpowiedzieć!

KRONIKA

Kraków, 20 maja.

Jabłko i cytryna

Jabłko, które w naszym kraju się urodziło, kosztuje u nas **25 marek.**

Cytryna, którą z Włoch przywieziono do nas i od której opłacono cło, kosztuje u nas 4 marki.

Gdyby cytryny rosły w naszym kraju, z pewnością kosztowałyby po 25 marek.

Bo nasi kmiotkowie są patryotami i wysoko **cenią** rzeczy ojczyste...

Proces Banku kupiectwa polskiego

Z Warszawy donoszą, że na onegdajszej rozprawie w tej aferze, znanej już naszym czytelnikom, zaszedł niezwykły incydent. Sądzący tę sprawę sędzia pokoju postanowił świadków Joska Grasberga, Wolfa Kupercynga, Mühlsterna i Jakóba Lewina postawić w stan oskarżenia z art. 10 Rozp. Rady Ministrów z dnia 9 lipca i sierpnia 1 art. 1, 2 i 3 ustawy z dnia ... Tytułem środka zapobiegawczego zażądać od Grasberga, Kupercynga i Mühlsterna kaucyi w ilości 1,000.000 marek od każdego, a od Lewina w ilości 500.000 marek — w pożyczce państwowej.

Ponieważ wobec spóźnionej pory wniesienie tegoż dnia powyższej kaucyi było już niemożliwe, oskarżeni oddani zostali tymczasem pod opiekę policyi.

W ten sposób ława oskarżonych rozszerza się, a proces się rozrasta.

Chleb miejski. Magistrat podaje do wiadomości, że od dnia 20 bm. będzie w dalszym ciągu sprzedawał chleb w kramach przy placu Słowiańskim, Szczepańskim, Jabłonowskich, Wielopole, Wolnicy i elektrowni miejskiej w Podgórzu. Cena chleba po 60 Mk za 1 kg.

Celem ochrony płodów rolnych przed uszkodzeniem i zniszczeniem, magistrat w obwieszczeniu z dnia 30 kwietnia 1918 r. podał do wiadomości, dotyczące postanowienia ustawy z dnia 17 lipca 1876 o ochronie własności polnej. Magistrat, powołując się na powyższe obwieszczenia, wzywa publiczność, aby nietylko sama przepisów tych ściśle przestrzegała, lecz wspierała także władze w zapobieganiu szkodom polnym przez czuwanie nad dziećmi i młodzieżą pod jej opieką pozostającą, oraz przez wstrzymywanie innych osób od wyrządzania szkód. Wszelkie uszkodzenia własności polnej, oraz przekroczenia zakazów będą karane przez magistrat jako przestępstwa polowe, o ile nie podpadają pod przepisy ogólnej ustawy karnej, lub innych szczegółowych ustaw, a nadto szkodnik obowiązany będzie wynagrodzić wyrządzoną szkodę.

Sprawa otwarcia pracowni psychologicznej na Uniw. Jagiell. Jak wiadomo, przed dwoma laty zamknięto pracownię psychologiczno-eksperymentalną tutejszego Uniwersytetu wskutek unieważnienia kontraktu mieszkaniowego przez ówczesną Komisyę Rządzącą. Z tego powodu przyrządy do badań musiano złożyć na składzie, a młodzież akademicka straciła możliwość samodzielnej pracy naukowej. Dla uzupełnienia dodać należy, że tutejsza pracownia psychologiczna była jedyną w państwie austryackiem. Młodzież akademicka wskutek pozbawienia jej pracowni zwołała wiec w tej sprawie jeszcze 8 marca b. r. i wybrała komitet, któremu polecono zwrócić się do miarodajnych czynników o uruchomienie pracowni. Akcya jednak młodzieży nie odniosła pożądanych rezultatów. Spodziewamy się jednak, że rząd uznając ważność pracowni psychologicznej zajmie się poruszoną sprawą.

Z teatru Bagatela. „Dobrze skrojony frak“ Dregeby'ego wznowiony będzie dzisiaj z p. Czaplińską w roli baronowej Reiner, zaliczającą tę postać do najcelniejszych w swoim repertuarze. W sobotę „Ładna historya“ również z p. Czaplińską.

Z Teatru Powszechnego. Dziś po raz drugi operetka Lehara „Idealna żonka“ mająca na dłuższy przeciąg czasu zapewnione powodzenie. Jutro również powtórzenie tej nowości muzycznej. W niedzielę popołudniu „Królowa przedmieścia“, a wieczorem „Piekna Marsylianka“. Zespół dramatyczny przygotowuje obecnie pod reżyserskim kierunkiem p. Kliszewskiego, komedyę W. Sardou p. t. „Rozwiedźmy się“ z pp. Morską, Grolickim, Magnuszewskim w rolach głównych, zespół zaś operetkowy pracuje nad przygotowaniem jednego z najwybitniejszych

...dzieł z zakresu muzyki lekkiej „Boccacciem" Suppego. Reżyseryę operetki prowadzi po powrocie do zdrowia reżyser Lelowicz, orkiestrą dyryguje kap. Barański.

Balet w teatrze Nowości. W poniedziałek 23, we wtorek 24 i we środę 25 maja urządza dyrekcya teatru „Nowości" trzy wieczory baletowe. Między innemi odtańczy znakomita para Staliszewscy „Taniec aliantów", „Taniec norweski" i „Polkę w szafliku", a Leokadya i Józef Wesielscy „Taniec cowboyów i „Czardasz" z udziałem Corps de baletu. Dziś w piątek i jutro w sobotę „Hazard" z występem baletu.

Barwy w przyrodzie. Na ten temat odbędzie się staraniem Kółka Przyrodników U. U. J. cykl wykładów popularno-naukowych, a mianowicie: 20 maja prof. Dr Czesław Białobrzeski: Przyczyny barw w przyrodzie (w sali zakładu fizycznego ul. Gołębia). — 21 maja Dr Jan Rosół: Barwniki świata roślinnego i zwierzęcego. — 24 maja prof. Dr Kazimierz Rouppert: Barwy kwiatów i owoców. — 31 maja prof. Dr J. Talko-Hryncewicz: Barwy u ludzi. — 6 czerwca prof. Jan Zaćwilichowski: Barwy ochronne u zwierząt. — Wykłady wraz z doświadczeniami i obrazami świetlnymi odbędą się (z wyjątkiem pierwszego) w sali zakładu zoologicznego, ul. św. Anny 6, o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 10 marek, dla członków Kółka Przyrodników i młodzieży szkół średnich 5 marek.

Piłka nożna. Drugą rondę zawodów o mistrzostwo klasy A rozpoczynają w sobotę 21 maja o godz. 6 popoł. „Wisła" z „Jutrzenką". Zawody, które będą rozegrane na boisku K. S. „Cracovii" wywołują żywe zainteresowanie z powodu nierozstrzygniętego wyniku w pierwszej rondzie 3:3. Przedsprzedaż biletów odbywa się u firmy Weissman, ul. Szewska, i Statter, ul. Starowiślna 16.

Czy to prawda? Od kilku dni obiega w mieście pogłoska, że w aresztach policyjnych pod „telegrafem" poniósł śmierć jeden z aresztantów, wskutek ciężkiego pobicia go szablą przez policyanta. Według tejsamej pogłoski zwłoki zmarłego zabrała trupiarka. Nie wchodząc bynajmniej w ocenę prawdziwości podanej pogłoski, poruszamy tę sprawę ze względu na zaniepokojenie opinii publicznej pogłoską tą wywołane. Sprawa ta powinna być wyjaśniona.

Awanturniczy „komisarz" policyi. Onegdajszej nocy aresztowano niejakiego Maryana Waśniowskiego rzekomo komisarza policyi, względnie referenta żandarmeryi w Ostrogu. Mąż ów otoczony towarzystwem kobiet podejrzanego prowadzenia się, grasował po lokalach publicznych, wywołując swojem zachowaniem się publiczne zgorszenie. Na domiar złego, policyi, która chciała poskromić rozzuchwalonego awanturnika, groził rewolwerem. Policyi udało się jednak ubezwładnić „komisarza" i zaprowadzić do aresztów policyjnych. W śledztwie okazało się, że Waśniowski był już swego czasu aresztowany za bezprawne noszenie munduru oficerskiego.

Sprzeniewierzenie. Aresztowano Annę Dietrich lat 21 rodem z Lipnika koło Białej, zajętą w kancelaryi domu handlowego pod firmą dr. Dzikowski i Ska ul. Jagiellońska 5. Aresztowanie nastąpiło z powodu sprzeniewierzenia przeszło 1000 kg ryżu wartości 72.000 mk, oraz wyłudzenia kwoty 500 mk, od pewnego adwokata na szkodę wspomnianej firmy. W toku dochodzeń okazało się, że Ditrichówna sprzedala ryż pewnemu kupcowi za 58 tysięcy marek, pieniądze zaś przetrwoniła razem ze swoją koleżanką Emilią Górną lat 15, którą również aresztowano.

—ooo—

Z POLSKI

Dalsze aresztowania w sprawie Puzappu. Roman Świtalski, b. starosta, wziąwszy paszport do Wiednia, wyjechał jednak do Warszawy, czując, że we Lwowie grunt pali się mu pod stopami. W ubiegłą sobotę aresztowano go w jednej z kawiarń w Warszawie i pod eskortą ma przybyć do aresztów przy ulicy Batorego. W ubiegły piątek w Przemyślu aresztowano na zlecenie lwowskiego sądu, Hieronima Tureckiego, i Józefa Rodakowskiego i odstawiono ich do Lwowa. Aresztowanie pozostaje w związku z dostawą obuwia dla puzappu.

Aresztowanie szajki fałszerzy banknotów. Ze Lwowa donoszą: Głośną była przed około 6 tygodniami sprawa aresztowania szajki fałszerzy banknotów, którzy wyrabiali fałszywe tysiącmarkówki, austryackie tysiąckoronówki i dolary. Z szeregu wówczas aresztowanych wypuszczono w śledztwie policyjnem kilka osobników z powodu braku dowodów. Ustalono wtedy, że głównymi hersztami bandy, która naraziła skarb państwa na milionowe szkody, byli „kandydaci rabinaccy" Just i Fejik, a głównym ich pomocnikiem był litograf Konstanty Kostecki. Aresztowania głównych sprawców dokonano w dniu 12 kwietnia, a jeszcze tej samej nocy udało się Kosteckiemu umknąć ze Lwowa. Przeprowadzono wprawdzie w mieszkaniu jego przy ul. Kochanowskiego rewizyę, która nie dała jednak żadnego wyniku. Kostecki byłby może jeszcze długo bujał na wolności, gdyby był już po aresztowaniu spólników zaprzestał swojej zbrodniczej roboty. Był on jednak nienasyconym i rzemiosło swoje uprawiał w dalszym ciągu w Kołomyi, dokąd przyjechał 13 kwietnia. Kostecki oszukiwał nietylko skarb państwa, ale także i własnych spólników. Falsyfikaty wyrabiał na zwykłym kamieniu litograficznym i oprócz kamienia, który miał w głównej fabryce, miał taki sam kamień z kliszą, jak i papier, potrzebny do wyrabiania falsyfikatów, u siebie w domu i „pracował" też na własny rachunek. Uśpiwszy czujność policyi, posłał kilku wtajemniczonych do Lwowa, którzy stąd zabrali kamień litograficzny i zapasy, które znalazły się w mieszkaniu jego. I w Kołomyi nie tylko puszczał dalej w obieg gotowe już falsyfikaty, ale je też w dalszym ciągu wyrabiał. Przed kilku dniami powinęła mu się i tam noga, a wskutek dochodzeń został aresztowany. Po pierwszych indagacyach Kostecki nietylko przyznał się do czynu, ale złożył obszerne zeznania, wydając prawie wszystkich swoich spólników, którzy bądźto razem z nim falsyfikaty fabrykowali, bądźto je puszczali w obieg. W Kołomyi Kostecki zamieszkał u prezesa Związku inwalidów, Antoniego Baraniuka, którego również aresztowano. Po przeprowadzonych dochodzeniach wstępnych odstawiono obydwu aresztowanych do sądu w Kołomyi, skąd odstawieni zostaną do sądu lwowskiego. Na podstawie zeznań, złożonych przez Kosteckiego, aresztowano w niedzielę popołudniu dalszych sześciu spólników z Mieczysławem Lerolem na czele, młodym eleganckim facetem, który ani orał, ani siał, a żył dostatnio. W ciągu ubiegłej nocy dokonano szeregu dalszych aresztowań, a liczba wszystkich aresztowanych dojdzie mniej więcej do 25 osób.

Komisye sejmowe

(PAT) **Warszawa,** 19 maja

Komisye **oświatowa** i **skarbowo-budżetowa** na wspólnem zebraniu wysłuchały referatu posłów Osieckiego i ks. Sykulskiego w przedmiocie zakładania i utrzymywania publicznych szkół powszechnych. Przyjęto wniosek komisyi oświatowej z poprawkami posła Wierzbickiego i rezolucyę posła Sulikowskiego, wzywającą rząd do przedstawienia w ciągu miesiąca finansowego projektu urzeczywistnienia ustawy, oraz rezolucyę posła Zmitrowicza dla popierania budownictwa szkolnego na kresach wschodnich i pograniczu pruskiem.

Komisya **prawnicza** odbyła zebranie, na którem dr Seyda referował rządowy projekt w przedmiocie zmian w ustawie **o walce z lichwą.** Rząd proponuje **zniesienie osobnego urzędu do walki z lichwą** i przydzielenie jego działalności starostwom, oraz powiększenie kar administracyjnych ze względu na zniżkę waluty. Podczas obrad okazało się, że rząd do tej chwili nie wydał rozporządzenia wykonawczego do ustawy o walce z lichwą, ani nie utworzył w przewidzianej ustawie organizacyi urzędu walki z lichwą. Wobec tego, komisya zażądała, aby odpowiedzialny za wykonanie tej ustawy minister aprowizacyi złożył komisyi sprawozdanie o stanie rzeczy do dwóch tygodni. Przewodniczący tow. Marek przedstawił sprawę wniosków posłów Bojki, Witosa i Marka **o wywłaszczeniu Szczawnicy,** a to na wniosek ministra zdrowia, który domaga się natychmiastowego załatwienia tej sprawy w interesie publicznym, albowiem według dochodzeń, obecny właściciel Szczawnicy hr. Stadnicki doprowadził to zdrojowisko **do niebywałego zaniedbania** pod względem sanitarnym i leczniczo-kąpielowym. Dr Tarnawski stwierdził tę opinię i wskazał na oburzenie, jakie w swoim czasie wywołała w Małopolsce sprzedaż Szczawnicy przez Akademię umiejętności osobie prywatnej. Dyskusyę szczegółową nad wnioskiem odroczono.

Komisya **miejska** wysłuchała referatu o projekcie ustawy w przedmiocie oddania w wieczystą dzierżawę gruntów **pod budowę domów dla urzędników państwowych.** Przyjęto wniosek ks. posła Kaczyńskiego, aby z gruntów przekazać się mających mogły korzystać także kooperatywy i spółdzielnie.

Komisya **odbudowy** badała kontrakty drzewne austryackie, zatwierdzone przez ministerstwo rolnictwa. Do podkomisyi wybrano posłów Bryla, ks. Sykulskiego i Wysokieckiego. Wreszcie obradowano nad projektem umowy, jaką ma zawrzeć rząd ze związkiem właścicieli lasów i przemysłu drzewnego w byłej Kongresówce i Małopolsce, w sprawie dostarczenia drzewa na cele odbudowy. Komisya nie powzięła formalnej uchwały, nie chcąc ukracać działania rządu.

Uchodźcy ukraińscy muszą opuścić Warszawę

Warszawa. (PAT) Z powodu polecenia uchodźcom Ukrainy, aby opuścili Warszawę, opiekujący się żydami komitet wysłał delegatów do Włocławka, Będzina, Częstochowy i Mińska Mazowieckiego w celu wygotowania dla nich mieszkań.

Gdańsk sabotuje układy z Polską

Gdańsk. (PAT). Rząd gdański, przeciągając ustawicznie pertraktacye z Polską, usiłuje z drugiej strony przedłużyć ważność korzystnych dla Gdańska umów prowizorycznych. Charakterystycznem w tym względzie jest postępowanie rządu gdańskiego w sprawie rybołostwa. Według oświadczenia wiceministra Plucińskiego, rokowania prowadzone w Warszawie przerwał delegat gdański, pomimo, że dnia 15 maja upływa ważność prowizorycznej umowy o rybołostwie. Obecnie usiłują sfery gdańskie wywrzeć pewnego rodzaju nacisk na komisarza Ligi narodów, do którego wczoraj udała się delegacya rybaków wolnego miasta Gdańska. Rybacy przedłożyli trudną sytuacyę, w jakiej znajdują się wskutek przywrócenia polskiej granicy morskiej.

Posiedzenie Rady najwyższej

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") Biuro Reutera donosi, że najbliższe posiedzenie Rady najwyższej odbędzie się definitywnie **w przyszłym tygodniu** w Paryżu.

Bank bolszewicki w Londynie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Rada komisarzy ludowych w Moskwie zatwierdziła projekt stworzenia w Londynie bolszewickiego banku. Bank ten będzie się mieścił w jednem z najładniejszych gmachów City. Początkowe transakcye banku będą polegały jedynie na załatwieniu wypłat rosyjskich kooperatyw na zakupy w Anglii.

Z ruchu socyalistycznego

Konferencya kulturalno-oświatowa ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej. Zarząd główny ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie zwołuje na dzień 5 czerwca b. r. do Lwowa konferencyę kulturalno-oświatową, celem ułożenia jednolitego planu pracy oświatowej wśród proletaryatu ukraińskiego. Porządek dzienny konferencyi jest następujący: 1) Zagajenie, 2) Organizacya pracy kulturalno-oświatowej wśród proletaryatu ukraińskiego (referat tow. A. Czerneckiego), 3) Kulturalno-oświatowa praca w międzynarodowym ruchu robotniczym (referat prof. Uniw. tow. dra H. Swiencickiego), 4) Wybór komisyi kulturalno-oświatowej, 5) Wnioski. W konferencyi wezmą udział delegaci ukraińskich związków oświatowych i politycznych Galicyi wschodniej, Wołynia, Chełmszczyzny i Podlasia.

Z sali sądowej

Kraków, 20 maja.

Fałszerze 100-koronówek czeskich przed sądem

Trzeci dzień rozprawy rozpoczął się przesłuchaniem oskarżonego Drehlicha. Oskarżony opowiadał historyę zapoznania się z Kotarbą, od którego w „Esplanadzie“ kupił lornetkę teatralną. Drehlich zachodził kilkakrotnie do mieszkanie Kotarby, lecz prawie nigdy go w domu nie zastawał. Wkońcu prokurator postawił wniosek o przesłuchanie p. Jaworskiego, u którego Drehlich mieszkał, na okoliczność, że Drehlich często wyjeżdżał za granicę, że posiadał większe sumy pieniędzy i że żalił się na nieszczęście, które go spotkało, gdyż skradziono mu walizę z pieniędzmi. Trybunał przychylił się do wniosku prokuratora.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Goldfingera, który podobnie jak jego poprzednicy nie poczuwa się do winy. Oskarżony twierdzi, że wystarał się o maszynę litograficzną dla Kotarby, który opowiadał, że jest współwłaścicielem litografii deseni. Z powodu tej maszyny doszło do nieporozumień z Kotarbą, który wygrażał się oskarżonemu.

Następnie przesłuchano oskarżonego Mojżesza Schenkera, który również nie przyznaje się do winy i zeznaje, że jakiś „waluciarz“ Kandel, mieszkający razem z nim u p. Lieblingowei, prosił go o przechowanie w swojej szafie pakunku, o którego zawartości nic nie wiedział, a w którym, jak się okazało, znajdowały się fałszywe banknoty. Oskarżony zbija zarzuty onego Kandla, jakoby miał mu dawać falsyfikaty do puszczania w obieg. Schenker przebywał w Koszycach a następnie w Krakowie, gdzie handlował dolarami.

Jako ostatniego oskarżonego przesłuchiwano Fajwla Banda, który tłumaczy się, że w czasie rewizyi u jego matki nie przebywał w domu, lecz u swego wuja w Katowicach, gdzie kilka tygodni bawił; nie wiedział zatem, kto ulokował za lustrem pudełko z fałszywymi banknotami czeskimi. Żadnego z oskarżonych nie zna i do winy się nie poczuwa.

Na tem zakończyło się przesłuchiwanie oskarżonych i przystąpiono do przesłuchania świadków.

Pierwszy przesłuchany został świadek Fentzer, który jako wywiadowca urzędu walki z lichwą w Białej przeprowadzał rewizyę w mieszkaniu Bandowej.

Na tem rozprawę przerwano. Dalszy ciąg rozprawy dziś.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Związek inwalidów, wdów i sierot po poległych Rz. P. w Podgórzu urządza 22 maja o godzinie 2 popoł. pierwszy **wielki festyn** w parku na Krzemionkach w Podgórzu, na który zaprasza się P. T. Publiczność, szczegóły w afiszach. Czysty dochód przeznaczony na budowę własnego domu i założenia ochronki dla dzieci po poległych.

Baczność dozorcy domowi! W niedzielę 22 maja odbędzie się zgromadzenie o godz. 2 pop. w sali Związku Stow. rob. przy ulicy Dunajewskiego 5, II p. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich stróżów konieczna. Zarząd.

Składki

Na Górnoślązaków. Czytelnia Ludowa im. Jul. Słowackiego Pobitna Rzeszów Mk 800.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Piątek: „Orlątko“.
Sobota: „Księga Hjoba“.
Niedziela popołudniu: „Żołnierz królowej Madagaskaru“;
wieczorem: „Księga Hjoba“.

Teatr „Bagatela“

Piątek: „Dobrze skrojony frak“.
Sobota: „Ładna historya“.
Niedziela, o 4 popoł.: „Niespodzianki rozwodowe“; — o 8-ej: „Panna Maliczewska“.

Teatr powszechny

Piątek: „Idealna żonka“.
Sobota: „Idealna żonka“.
Niedziela popołudniu: „Księżniczka czardaszа“
wieczorem: „Piękna Marsylianka“.

Operetka w Nowościach

Piątek: „Hazard“.
Sobota: „Hazard“.
Niedz. popoł.: „Hazard“ — występ baletu;
wieczorem: „Błękitny mazur“.

Kolleglum wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)

Początek o godz. 8 wieczór

Piątek: ks. Fel. Hortyński: Konwersatoryum z teoryi Einsteina.
Sobota: prof. dr Józ. Reiss: Arcydzieła literatury operowej (z ilustr. muz.).

—ooo—

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).